Nr 80. We Lwowie Czwartek dnia 9. Kwietnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec r... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 ... kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Fanbourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Obecne położenie.

II.

Przeprowadzona w Izbie deputowanych rozprawa nad ugodą z koleją Północną wraz z towarzyszącemi jej epizodami, wywarła w szeregach prawicy dość deprymujące wrażenie. Sprawa ta podnoszona w ciągu lat kilku do znaczenia wielkiej kwestji nietylko ekonomicznej i finansowej. ale zarazem socjalnej i politycznej, wymagała obok nader spokojnego traktowania obrony jasnej, przekonywającej i wlewającej tę wiarę w tych wszystkich, którzy za ugodą głosować mieli, iż w danych okolicznościach projekt komisji jest jedynem praktycznem rozwiązaniem trudnej tej sprawy.

Potrzeba takiej obrony była tym razem o tyle większa, o ile że przy pośpie- [illegible] co gorsza, stała przekonaniami swemi na stanowisku wręcz przeciwnem.

Czy obrona elaboratu komisji była sama w sobie tak trudną, lub też w obec poprzednio akceptowanej przez Rząd i Izby zasady inkamerowania kolei wielce utrudnioną, w to nie wchodzimy, to jednak zdaje się być pewnem, że była ona jeźli już nie słabą, to w każdym razie nie sprostała zadaniu. Prócz bowiem przemówień posłów Jaworskiego i Riegera, które odznaczały się objektywnością sądu o rzeczy, wszystkie inne pozostawiały wiele i bardzo wiele do życzenia. W szczególności głos pana ministra handlu nie mógł zadowolić najskromniejszych w tej mierze oczekiwań. A jakież było rzecznictwo referenta komisji? Oto przedłożywszy Izbie sprawozdanie, któremu nie bez słuszności zarzucano jednostronność, a raczej zbyt gorącą obronę praw akcjonarjuszów kolei Północnej, introdukował on dyskusję w sposób prowokujący, bo nazywał obłędem żądania co do bezwzględnego upaństwowienia kolei Północnej.

Wprawdzie w końcowem swem przemówieniu cofnął pan referent pierwotne swe wyrażenie, a nawet miał niektóre szczęśliwe momenta w polemice z przeciwnikami, w całości jednak siła argumentów, użytych w obronie elaboratu, pomimo admiracji, jaką jest *Czas* przejęty dla oratorskiego talentu posła Bilińskiego, sukcesem parlamentarnym nazwaną być nie może i w rzeczywistości też nim nie była.

O ile w ogóle głosowanie za ugodą z koleją Północną nie było czynnością sympatyczną dla znacznej części posłów z prawicy, tylko koniecznością podyktowaną względami oportunistycznemi, o tyleż stawało się ono przykrzejszem w miarę tego, jak nieliczny klub Coroniniego nietylko zdawał się opanowywać całą sytuację, ale co więcej w ostatniej jeszcze chwili dyktował warunki ugody, z których niektóre przynosiły stanowczą korzyść państwu i ludności.

Tu bowiem powstawała wątpliwość, czy przedłożona przez komisję ugoda może być uważana za ostatnie słowo, co więcej, czy owe uroczyste zapewnienia, dawane w czasie obrad klubowych, iż każda zmiana ugody, chociażby poparta wolą pięćdziesięciu deputowanych, nie znajdzie uwzględnienia nawet u sojuszników, a natomiast poprowadzi do rozbicia układu a z niem do najgroźniejszych następstw; czy, powtarzamy takie zapewnienia nie były tylko sztuczną presją, skoro, jak to już rzekliśmy, klub Coroniniego w ostatniej chwili zdołał przeprowadzić wszystkie żądania swoje.

Że przytem błędy taktyczne, jakie niemal na każdym kroku przewódcy prawicy popełniali, prowadzić musiały jedynie do większego rozgoryczenia, dowodzić nie potrzebujemy; n. p. owe podwójne imienne głosowanie nad wnioskiem hr. Deyma, którego rezultatem było zwycięstwo odniesione kosztem zapoznania bodaj czy nie najkardynalniejszych form parlamentarnych, i to takich, z których trzeba było natychmiast kapitulować!

W tym stanie rzeczy po zawotowaniu ugody z koleją Północną przy ogólnem znużeniu i dość powszechnem rozgoryczeniu, jakie w sposób naturalny wywołuje rezygnacja z osobistych przekonań, przerwa dłuższa w obradach Rady państwa była absolutnie wskazana, i jedynie łagodząco na dalszy bieg jej czynności wpłynąć mogła, co zdawało się wszystkim rzeczą tak jasną i naturalną, iż nader rzadkie w tej mierze zapatrywanie przeciwne przyjmowano jedynie z oburzeniem. Prezydent Izby podzielał też w zupełności potrzebę tej przerwy i nie taił wcale zamiaru odroczenia posiedzeń z chwilą ostatecznego uchwalenia w trzeciem czytaniu ugody z koleją Północną, wymienił zarazem dzień 14. kwietnia, jako najprawdopodobniejszy termin ponownego zebrania się Izby.

Wprawdzie przy znanej zmienności programów prac parlamentu austrjackiego, w obec przekonania niektórych przewódców klubów, iż bez ich współudziału w parlamencie posłowie, przywykli do ciągłej nieletności i posłuszeństwa, mogli by „kto wie co zrobić“ i można było powątpiewać, czy zwycięży zdrowy zmysł, przemawiający za odroczeniem Izby, to jednak biorąc na uwagę, iż niezałatwione ważne przedłożenia rządowe, jak nowela cłowa, dotowanie kolei państwowych, ustawa o socjalistach i t. d. nie mogą spaść z porządku dziennego Izby, a załatwieniu ich przed świętami stoi w drodze konieczny wyjazd przed niedzielą palmową duchowieństwa i tych posłów, którzy niemal całego tygodnia potrzebują do powrotu do kraju, uważano odroczenie Izby za finalnie rozstrzygnięte.

Jakież było zdziwienie posłów, gdy prezydent Izby, zamykając w czwartek posiedzenie, postawił na porządek dzienny następnego posiedzenia, to jest mającego się odbyć nazajutrz w piątek 27. marca, po trzeciem czytaniu układu z koleją Północną, niemal większą część spraw, które miały być załatwione po ferjach świątecznych, i gdy późno wieczorem rozdano po mieszkaniach posłów sprawozdania o ustawie o socjalistach, o sprzedaży dynamitu i sprawozdanie komisji w przedmiocie regulacji rzek galicyjskich. Tu już nie miano wątpliwości, że sfery decydujące o obradach Izby, mając uchwalony budżet i ugodę z koleją Północną, dążyły tylko do jak najprędszego pozbycia się Izby, że mniej chodziło o to, co i jak załatwionem będzie, niżeli o uwolnienie się raz od obowiązku siedzenia w parlamencie. Z tem przeświadczeniem łączyła się obawa, czy pewne frakcje w Izbie, które nieszczęśliwym zbiegiem pozorów, uważają Polaków za głównych „faiserów“ ugody z koleją Północną, pod wrażeniem chwili nie zechcą dać wyraz swemu niezadowoleniu właśnie przy sprawie galicyjskiej, i czy należy w ogóle przystępować do załatwienia tej sprawy w czasie, w którym lewica była zmobilizowaną jak nigdy przedtem. Izba zaś przedstawiała obraz roznamiętnienia i rozgoryczenia z powodu ciągłych zmian w programie prac i tej gorączki, z którą dążono do zamknięcia jej obrad.

Obawy te wyrażali głośno niektórzy posłowie polscy, zapytując jednocześnie czy Rząd ze swej strony dołożył starań do pomyślnego załatwienia sprawy regulacji rzek. Odpowiedź na te pytania brzmiała: Niech się dzieje co chce, my musimy skończyć przed świętami!

Wynik tego postępowania jest znany, sprawę regulacji rzek strącono z porządku dziennego, a miejsce jej zajęły sprawozdania o wnioskach Koppa i Magga. Nadto zaszła ta okoliczność, że Delegacja polska ściągnęła na siebie podejrzenie, jakoby całem jej dążeniem było niedopuścić do rozprawy w Izbie nad sprawą Kamiński-Szwarz i Kozłowski.

Głosując przeciw postawieniu tych spraw na porządek dzienny obrad w Izbie bez wszelkiego uzasadnienia, popadła ona w sprzeczność z zajętym poprzednio stanowiskiem, przeciw któremu onego czasu stanowczo występowaliśmy

Skoro jednak przeważyło zdanie w Kole polskiem, iż działalność parlamentu sięga tak daleko, że może on zamienić się w komisję śledczą, czego dotąd w życiu parlamentarnem nigdzie nie praktykowano, i skoro prezes Koła polskiego uczynił oświadczenie w pełnej Izbie, iż w interesie jego stronnictwa leży, ażeby, jeżeli są winni, byli ukarani, i że w tym celu posłowie polscy głosować będą za wnioskiem Koppa, należało a nawet obowiązkiem było być konsekwentnym! Jesteśmy też przekonani, że jeżeliby sprawa dopuszczenia do rozpraw w Izbie wniosków Koppa i Magga traktowaną była w Kole polskiem, większość jego stanowczo oświadczyłaby się za wzięciem ich pod obrady. Niestety Koło polskie nie miało sposobności do powzięcia tej uchwały — a głosowanie jego w Izbie było spełnieniem jedynie danego z góry *mot d'ordre*.

Po tem wszystkiem, cośmy powiedzieli, do jakiejże konsekwencji dochodzimy, oto że wypadki w ostatniej chwili w rozchodzącym się parlamencie, a raczej klęska moralna, którą Delegacja poniosła, była tylko skutkiem naturalnych przyczyn, tem zrozumialszych, że Rządowi zależało stokroć więcej na jak najprędszem zamknięciu Izby, w czem zresztą dzielnie wspierali go przewódcy prawicy, niż na pomyślnem załatwieniu sprawy regulacji rzek galicyjskich.

Nie czuć tu było tej silnej ręki, która w ciągu ubiegłego okresu parlamentarnego zdołała zawsze zdobyć sobie większość chociażby dla spraw najtrudniejszych, tej ręki, która według pierwotnego założenia, wbrew całej niemal opinji umiała rozwiązać sprawę ugody z koleją Północną; krótko mówiąc: Rząd w danym razie spełnił swój obowiązek w zupełności w zakresie ściśle urzędowym, o ile jednak chodziło o przeprowadzenie sprawy przez parlament, już tylko popierał ją w sposób platoniczny.

Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły swojej 8000 złr. dla ludności kraju naszego, dotkniętej niedostatkiem w skutek zeszłorocznych nieurodzajów.

Minister skarbu zatwierdził przedłożony przez Wydział krajowy projekt emisji nowych 4½% obligacyj krajowych na 320.000 złr. (120.000 było na budowę koszar, a 200.000 złr. na dalszą akcję ratunkową z powodu powodzi). Co do wyjednania dla tej nowej emisji charakteru pupilarności, odnosił się już minister skarbu, do ministra sprawiedliwości, do którego kompetencji ta sprawa należy. Uwolnienie od stempla i opłat nie może być przyznane części emisji (120.000 złr.) przeznaczonej na budowę koszar, więc nie posiadającej charakteru pożyczek głodowych, którym ulgi takie zawsze bywają przyznawane.

W sprawie cmentarzy.

Nie jest dokładną wiadomość, jaką podał *Czas* w nr. 74 w korespondencji ze Lwowa, a którą powtórzyły inne dzienniki, iż Sejm na ostatniej sesji wezwał Rząd na podstawie § 19. statutu krajowego do opracowania projektu ustawy, na mocy której grunta pod cmentarze nabywaćby można w drodze wywłaszczenia. Otóż takiej uchwały Sejm w r. 1874 nie powziął, uchwalił tylko daleko szerszy wniosek posła Władysława hr. Koziebrodzkiego, w którym polecił Wydziałowi krajowemu, aby tenże ściśle zbadał ustawodawcze stosunki i administracyjne przepisy cmentarzy wszystkich wyznań w Galicji, i następnie przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski celem uregulowania obowiązków co do zakładania, rozprzestrzeniania, utrzymywania, jakoteż i dozoru cmentarzy. Odpowiedź więc Rządu widocznie nie wiąże się z treścią uchwały Sejmu — i niezawodnie musiała powstać z innego jakiegoś powodu. Pomimo tego odpowiedź ta, dotykając tak u nas powikłanej i niejasnej sprawy cmentarzy, ma swoją doniosłość i zasługuje na bliższy rozbiór.

Ministerstwo w odpowiedzi, którą szanowny korespondent przytacza, twierdzi, iż nie uznaje potrzeby wydania takiej specjalnej ustawy eksproprjacyjnej, gdyż gminy ustawą sanitarną obowiązane są dostarczać gruntów na cmentarze, a ponieważ w takim razie chodzi o interes publiczny i o dobro publiczne, przeto w razie niemożności nabycia gruntu upatrzonego, mogą uciec się do środków przymusowych, jakie dopuszcza §. 365. kodeksu cywilnego, stanowiący normę pod względem wywłaszczenia dla celu i dla dobra publicznego. Odpowiedź ta byłaby bardzo jasna i rozstrzygająca, i jako taka bardzo pożyteczna, gdyby u nas w Galicji ustawa sanitarna z r. 1870 była zaprowadzoną i gdyby podług paragrafów tej ustawy k a ż d a g m i n a p o s i a d a ł a s w ó j w ł a s n y c m e n t a r z — jak tego ustawa wymaga. Ale, jak wiadomo, tak n i e j e s t.

Wprawdzie Ministerstwo reskryptem z 3. maja 1874 roku poleciło Namiestnictwu, aby przeprowadziło ustawę sanitarną z roku 1870 — i w niektórych okolicach kraju Starostwa w tym duchu zaczęły działać, spotkały się jednak z nieprzezwyciężonym wstrętem ludu naszego, których takich g m i n n y c h b e z w y z n a n i o w y c h c m e n t a r z y zakładać nie chciał, który nie pojmuje cmentarza bez parafialnego Kościoła i księdza. Powstały w skutek tego liczne rekursa, które oparły się i o Wydział krajowy, i Wydział stanął po stronie życzeń ludności i odwołał się do Namiestnictwa, żądając wstrzymania wykonania tego reskryptu ministerjalnego. Słuszne żądanie Wydziału krajowego, oparte na tak odmiennych stosunkach naszego kraju, zapewne uwzględnione zostało, gdyż działanie w tym kierunku zostało zaniechane i ustawa sanitarna z r. 1870 co się tyczy cmentarzy gminnych f a k t y c z n i e n i e z o s t a ł a u n a s z a p r o w a d z o n a.

---

69)

DLA IDEI.

[illegible]

do najwyższego poświęcenia, żaden nie będzie ani zdrajcą, ani bratobójcą, chyba, że źli ludzie odurzą jego głowę wódką, a serce szatańskiemi namowami zawiodą na manowce! O! tak, lud nasz jest szlachetny i do poświęceń zdolny, a że miljony równocześnie nie mogą się zbłąkać, boć tylko jednostki można do złego namówić, więc też nigdy nie uwierzę, żeby całe włościaństwo było nam przeciwne. Tu i owdzie mogło się rzucić na dziedziców, ale to są nieszczęśliwe wyjątki, które jutro opamiętają się, jeśli to jeszcze dotąd nie nastąpiło, masa stoi zdrowa, czysta, szlachetna i tylko czeka na nasze hasło!

— Obywatelu! gajowy mówił nam, że chłopi wszędzie mordują — zauważył szlachcic z wąsami.

— Albo sam skłamał, albo powtarzał bajkę, którą od innych usłyszał! To, co nie jest prawdopodobne nie zasługuje na wiarę. Historja nie zna podobnej zbrodni! Czyżby więc mogła ona spełnić się pierwszy raz u nas, gdzie lud taki szlachetny i wierzący? Nie! ja sam nigdy w to nie wierzę i wam powiadam: nie wierzcie! bo tylko w ludzie nasza przyszłość, w nim nasze zbawienie!

Urwał i rękę do czoła przyłożywszy zaczął myśleć. Nie trwało to jednak długo. Podniósł głowę i rzekł do Stanisława:

— Jeśliś nie bardzo zmęczony obywatelu, zostań u mnie, będę cię potrzebował... Wy zaś — dodał, ku innym się zwracając — idźcie do głównej kwatery, bo nie wątpię, że każdy z was chętnie przywdzieje mundur i weźmie karabin!

— Zmęczony nie jestem, obywatelu — odpowiedział Stanisław — i cokolwiek każesz uczynić, spełnię z radością, ale pozwól, że wniosę jedną prośbę.

— Mów!

— Wraz zemną jest tu mój brat młodszy, Franuś, który dotąd nigdy mnie nie odstępował. Chłopiec to jeszcze młody, niedoświadczony...

— Więc chciałbyś go mieć przy sobie. Dobrze! zostańcie więc tu razem, wy zaś spieszcie, gdzie was ojczyzna wzywa!

Stanisław i Franuś zostali u Kapucynów, inni poszli zaciągnąć się do armji narodowej.

Wielka była radość w klasztorze, gdy rozeszła się wiadomość po celach, że dawny nowicjusz, Stanisław Müller, zjawił się obdarty, okopcony, ze strzelbą na plecach a z pistoletami za pasem. Ojcowie zbiegli się z wszystkich stron, całowali go i wypytywali. Każdy, z wyjątkiem jednego ks. Wenzla, który dotąd siedział zamknięty, spoglądał na Stanisława, jak na własnego syna i był dumny, że mu chłopiec zaszczyt przynosił. Z wszystkich jednak najbardziej uradowany był O. Piotr. Ten zabrawszy obu braci do swojej celi, po pierwszem przywitaniu pomyślał zaraz o przekąsce. Znalazła się prędko szynka i kiełbasa, a gdy powstańcy głód zaspokoili, brat Gerwazy przyniósł zkądsiś dwie dobrze omszone butelki węgrzyna. Trzecia, ze starką litewską, stała od początku na stole.

Podczas gdy nasi znajomi siedzą i rozmawiają, a brat Gerwazy, przy drzwiach stojąc, pogląda na nich i z uśmiechem brodę swoją gładzi, Dembowski biega po mieście i wstępuje do rozmaitych domów. Po godzinie wrócił do klasztoru. Był jednak przebrany do niepoznania. Miał na sobie zupełny strój krakowskiego wieśniaka.

— A to co znów? — zapytał O. Piotr, ze zdziwieniem w niego się wpatrując.

— Jadę do Galicji, aby zobaczyć wieśniaków i z nimi się rozmówić. Na dole stoją już sanie. Chodźcie chłopcy, bo czas nagli!

— Zważ jednak, obywatelu, na jakie niebezpieczeństwo się narażasz — rzekł O. Piotr.

— Niebezpieczeństwo? A kiedyż, Ojcze, ja byłem bezpieczny? Czy sądzisz może, że od lat sześciu jednę noc spałem spokojnie? Czy mniemasz, że w tym czasie był choćby jeden dzień taki, w którymbym był pewny, iż żywem okiem będę oglądał słońce zachodzące? Ojcze, jam tak zrósł z tem, co świat nazywa niebezpieczeństwem, a co ja za mój chleb powszedni uważam, że innego życia nawet nie pojmuję! Zresztą tym razem, próżne są twoje obawy, Ojcze! W Galicji nic nam grozić nie może, bo choćbyśmy tam nawet spotkali zbłąkanych, potrafimy ich nawrócić na drogę sumienia i obowiązku! Do tych ludzi trzeba tylko sercem przemówić, a zrozumieją nas i pójdą z nami.

— Amen! — zakończył O. Piotr oczy do nieba podnosząc.

Za chwilę sanki, skrzypiąc po kamieniach, w mieście bowiem nie było dobrej sanny, popędziły z Dembowskim i jego towarzyszami prosto na Podgórze. Most na Wiśle, zniszczony przez jenerała Collina, gdy rejterował, był już odbudowany.

O. Piotr poglądając przez okno za odjeżdżającymi, miał brwi ściągnięte. Coś go niepokoiło. Chwilę tylko postał, potem wziąwszy kapelusz, udał się prosto do dyktatora. Zapewne mu przedstawił, na jak wielkie niebezpieczeństwo narażał się Dembowski i prawdopodobnie dyktator rację mu przyznał, skoro w pół godziny, oddział złożony z trzydziestu kawalerzystów, pod dowództwem porucznika, kłusem wyciągniętym puścił się na Podgórze. Porucznik otrzymał rozkaz mieć Dembowskiego z daleka na oku i w niczem mu nie przeszkadzać. Dopiero gdyby zobaczył, że wielki ten patryota znajduje się w niebezpieczeństwie, powinien mu był bezzwłocznie na pomoc pospieszyć.

Dembowski nie wiedząc, że żołnierze, którzy go strzedz będą, wkrótce za nim wyruszą, minął tymczasem most i wjechał na rynek podgórski. Tu postrzegł gęsty tłum ludu, złożony przeważnie z młodzieży, wśród którego wyróżniały się dwie postacie: dama i mężczyzna. Ona miała na sobie błękitny kontusik z wylotami, białem futerkiem podbity i takąż krakuskę, w czem jej było wcale do twarzy; on zaś miał kapotę z pętlicami i olbrzymią konfederatkę z czerwonego aksamitu, która jak komin nad głową mu stercząc, bodła z daleka każdego ostremi rogami. On trzymał w białej chustce trójkolorowe kokardy, które ona przypinała cisnącym się do niej wyrostkom.

— Cieciorkowie! Dalipan oni! — zawołał Dembowski i kazał furmanowi konie zatrzymać.

Stanisławowi zrobiło się zimno i gorąco razem. Wolałby był dalej jechać, lecz konieczność kazała mu zastosować się do woli swego przewódcy. Pani Sydonja, postrzegłszy jakieś sanki, w mniemaniu, że siedzący w nich mężczyzni chcą z jej rąk kokardy otrzymać, skierowała się prosto ku nim, ciągnąc męża za sobą.

— Obywatelko! cześć ci za twój patryotyzm! — zawołał Dembowski. — Każda Polka powinna przyczyniać się do rozgrzewania serc młodzieży, gdyż tylko młodzieżą stoją narody. Przy tej sposobności pozwól także, że tak w mojem jak w mego kolegi imieniu — tu ręką wskazał na Stanisława — podziękuję ci za wszystko, coś nam niegdyś świadczyła.

— Ach! to pan feldfebel Chorzewski, a ten, to Staś! Staś! — zawołała pani Sydonja, wyciągając ręce najpierw ku jednemu, potem ku drugiemu. Jej radość była tak wielką, że o mało nie rzuciła im się na szyję, i jedynie dla tego powstrzymała się w swoich zapędach, że równocześnie obu nie mogła do serca przycisnąć, a ściskać po jednemu jakoś nie wypadało. — Bonisiu! patrz! patrz! — dalej wołała — to pan Chorzewski, niegdyś w naszym garnizonie pierwszy kawalerzysta, a ten, to Staś, nasz kuzyn, nasz Staś najdroższy!

Pan Cieciorka rozpromieniony ucałował obudwóch po kolei. Jego żona zaczęła im przypinać kokardy. Podczas tego zajęcia usta nie zamknęły jej się ani na chwilę.

— Cóż tu u was słychać? — zapytał Dembowski pana Cieciorkę.

— Wszystko doskonale! Wypędziliśmy Niemców, Collin uciekał, mało pludrów nie zgubił, a rotmistrz Herman tak zdzierał, że nie miał nawet czasu zabrać z sobą f i d e l c i a, i musiał go u mojej żony zostawić.

— Nie wątpię, że obywatel Cieciorka do zwycięstwa przyczynił się w wielkiej mierze.

— Hm, tak... robiło się swoje, robiło...

Pan ex aptekarz był teraz bardzo poważny. Jego żona skończywszy kokardy przypinać, zapytała:

— A panowie gdzie tak wcześnie jadą? Jeżeli łaska, wstąpcie do nas na śniadanko. Przecie nie godzi się pomijać domu dawnych przyjaciół.

— Na inny raz zamawiamy sobie tę wielką przyjemność — odrzekł Dembowski. — Teraz, obywatelko, musimy jechać, bo ojczyzna nas wzywa.

— A dokądże jedziecie, dokąd?

— Najpierw do Wieliczki, aby zobaczyć, czy

Powstał więc w skutek tego stan chaosu niczem nieunormowany — gdyż są cmentarze gminne które należą do parafji złożonej z kilku gmin — są cmentarze parafialne, które w skutek specjalnych prawnych tytułów, chociaż służą gminie lub kilku gminom, nie są własnością gmin — są cmentarze przypisane na własność Kościoła — słowem jednej tutaj normy nie ma, i dla tego właśnie odpowiedź Ministerstwa jest w tej sprawie zupełnie niewystarczająca, bo jeżeli prawo do wywłaszczania gruntu pod cmentarz, jak to twierdzi Ministerstwo przysługuje gminie, jako właścicielce cmentarza gminnego, w interesie publicznym — czy przysługuje ono również i parafji?... jeżeli parafja jest właścicielką cmentarza? — lub jeżeli kto inny jest właścicielem? Widocznie w biurach ministerjalnych zapatruje się na tę sprawę, jedynie z wysokości ustawy sanitarnej z r. 1870 — która u nas jest tylko na papierze — a rzeczywiste stosunki są zupełnie inne. Widocznie w biurach ministerjalnych, są tego przekonania, iż w Galicji każda gmina ma swój własny cmentarz bezwyznaniowy, jako własność gminy, kiedy u nas prawie cmentarzy prócz większych miast nie ma, a są tylko parafialne, z których najczęściej więcej gmin korzysta — a cmentarza bezwyznaniowego, jaki ustawa mieć sobie życzy, z pewnością nie ma ani jednego w Galicji.

Co więcej, gdyby nawet cmentarz był własnością gminy, to gdy z cmentarza tego, jak to powszechnie u nas bywa, korzysta więcej gmin do parafji należących — pytanie się nasuwa, na jakiej podstawie i zasadzie rozłożyć koszta wywłaszczenia?... Kto tutaj rozstrzyga i jaka norma za podstawę rozkładu służyć powinna?

Ze wszystkich tych pobieżnych uwag można się przekonać, iż odpowiedź ministerjalna, zgodna zupełnie z paragrafami ustawy sanitarnej i ustawy gminnej, skuteczną i rozstrzygającą być może w innych prowincjach państwa, w których ustawa sanitarna z r. 1870. została zaprowadzoną, u nas jednak sprawę, o którą idzie, niewiele posunie naprzód.

Posunąć ją może tylko i rozstrzygnąć sprawozdanie i odnośne wnioski, jakie Wydział krajowy, po dokładnem zbadaniu zawikłanej tej sprawy, przedstawi Sejmowi, wskutek polecenia, jakie otrzymał od Sejmu na ostatniej sesji.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Biskup nominat Rzewuski, wygnaniec z 1863 roku, podług doniesienia *Kur. Warsz.*, opuszcza Astrachań i przybyć ma na mieszkanie do Krakowa. — Do wiedeńskich dzienników telegrafują z Teheranu, że szach perski czyni przygotowania do nowej podróży po Europie. — Przyboczny lekarz ks. Bismarka, dr. Schweninger, opuszcza Berlin i zamieszka stale w Wiesbadenie.

Nekrologja. Władysław Paszkowski, weteran wojsk polskich 1830, po dwakroć wygnaniec syberyjski, zmarł d. 6. bm. w Trębowli w 74 roku życia. — Zmarł w Krakowie w 74 roku życia Franciszek Chojdziński, żołnierz polski z roku 1831, b. urzędnik Magistratu miasta Krakowa. — Stanisław Krzyżanowski, żołnierz wojsk polskich z 1831 roku, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł onegdaj w Krakowie w 83 roku życia. — Mikołaj Jawornicki, znany i powszechnie szanowany obywatel miasta Krakowa, tudzież żołnierz z 1831 r., urodzony w 1812 r., zmarł tam d. 4. bm. — Teresa Sochor de Friedrichsthal, żona dr. Edwarda Sochora, gener. dyrektora kolei Karola Ludwika, radcy dworu i posła do Rady państwa, zmarła w Wiedniu po kilkutygodniowych cierpieniach d. 5. bm. w 42 r. życia. — Generał pruski Vogel v. Falkenstein zmarł d. 6. bm. w skutek starości w dobrach swoich Tölzig.

Kalendarz. Czwartek. (9.): Marji Eg. siostry M. B. — Dionizego. Wschód słońca o godz. 5. min. 31., zachód o godz. 6. min. 34.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu polować można na cietrzewie i głuszce; tylko do połowy miesiąca na: słonki, dropie i pardwy, ptactwo wodne w ogólności.

---

robotnicy już się formują, a z tamtąd dalej ruszymy.

— Skoro tak, więc i ja z wami, i ja!

To mówiąc, chciała się już na sanki wdrapywać, gdy wtem jakaś kobieta, która tuż przy niej stała, rzekła głosem grubym, rękę ją odsuwając:

— Co też pani najlepszego robi? Wojna nie dla niewiast... gdyby tak pan aptekarz chciał jechać, to co innego.

Wszyscy na nią spojrzeli. Była to pani Tekla, żona feldfebla Kulki. Trochę zmizerniała i z ciała spadła, ale mimo to trzymała się prosto i okiem śmiałem na jadących spoglądała.

— Pani Tekla! jak się pani ma?! — zawołali równocześnie Dembowski i Stanisław. Z imieniem chrzestnem Kulkowej, wyraz „pani“ tworzył całość tak nierozdzielną, inaczej bowiem na Podgórzu nikt jej nie nazywał, że ani jednemu, ani drugiemu nie przyszło teraz na myśl tytułować ją „obywatelką“.

— Jak się mam, jak panowie widzą... Mój głupi stary, zamiast zameldować się do szpitala, jakem mu radziła, odszedł ze szwadronem, to może chłopcy, choć to od ziemi dobrze nie odrosło, uciekli do Krakowa i zaciągnęli się do wojska. Tego tylko brakowało, żeby się ojciec bił z własnemi dziećmi. Bodaj ten w piekle po same uszy siedział, kto tak zrobił, że teraz Polacy między sobą wojować nie chcą, musza się bić! Oj! biedna ja, biedna!

To powiedziawszy podniosła fartuszek do oczu.

— Bonisiu kiedy mnie nie wypada jechać z panami — rzekła pani Sydonja — to jedź przynajmniej ty! Przecie ty się nie boisz, z ciebie dzielny patrjota — [illegible] Mam nadzieję, że nad wieczorem będziecie napowrót, a ja do nas wstąpicie... Będę czekała z kawuńcią.

— Co? ja mam jechać? — pan Cieciorka zapytał, oczy wytrzeszczając.

— Jeżeli sobie tego życzysz, obywatelu — Dembowski przerwał — to chociaż dać dowód swego patrjotyzmu, to bardzo cię prosimy. Zwłaszcza w Wieliczce, gdzie masz licznych znajomych i przyjaciół, możesz nam być wielce użyteczny. Prosimy, siadaj!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Iwan Naumowicz i Bank Kryłoszański. W ostatnim numerze opowiada *N. Prołom* swoim czytelnikom, że Iwan Naumowicz powrócił z Petersburga, sfinalizowawszy tam zupełnie interes banku kryłoszańskiego. Russcy kapitaliści pożyczyli na niski procent tyle, ile Bank kryłoszański potrzebuje na spłacenie wypowiedzianych kapitałów i dalsze prowadzenie interesu. Równocześnie z tym komunikatem, kończącym się apoteozą Naumowicza, dyrekcja banku kryłoszańskiego ogłasza ze swojej strony z wielkim rezonem, że wszystko wypłacać i wszystkie agendy swoje dalej w dotychczasowym zakresie prowadzić będzie. Dostało się przytem w *Prołomie* i Bankowi krajowemu za to, że wezwany w jesieni 1884 r. do przeprowadzenia sanacji zachwianego do gruntu Banku kryłoszańskiego, żądał pewnych ewikcyj, jak *Prołom* mówi, zastawu Domu narodnego i Stauropigji. Russcy kapitaliści nie żądali tego i dali pieniądze na niski procent! woła *Prołom* tryumfalnie. Wynika z tego, że owi russcy kapitaliści, bądź mają za wiele pieniędzy i nie wiedząc, co począć z gotówką, wysyłają ją aż do Lwowa, jako lokację w Banku kryłoszańskim, bądź też mają niehybnie w tem swój interes, jeżeli nie czysto finansowy, to jakiś inny.

Na sprzedaż licytacyjną wystawiony jest majątek ziemski Brnik w powiecie Dąbrowskim. Pierwszy termin d. 29. kwietnia b. r. Cena szacunkowa 37.000 gld.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów udzieliła posadę ekspedjenta pocztowego w Łupkowie ekspedytorowi pocztowemu Janowi Buczowskiemu; w Złotnikach ekspedytorowi pocztowemu Ksawerowi Sawickiemu; w Wielkich Oczach pensjonowanemu konduktorowi pocztowemu Janowi Randarowi; w Miżyńcu ekspedytorce pocztowej Zofji Hełczyńskiej, i w Dobrosinie kwieskowanemu dozorcy linij telegraficznych Janowi Świstkowi, nareszcie przeniosła poczmistrza Wiktora Donichta, z Podhajczyk pod Złoczowem do Strzelisk, a Franciszka Mühlen ze Strzelisk do Podhajczyk pod Złoczowem. — C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Boratynie Karola Pohlera rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, i nauczycielkę Balbinę Jakliczównę w Gdowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Gdowie.

Z c. k. armji. Pułkownik Paweł Bernnart, komendant pułku pieszego nr. 45, mianowany komendantem 31. brygady pieszej. — Podpułkownik artylerji technicznej, Wacław Holecek, komendant zakładów artylerzyckich w Pola, mianowany dyrektorem artylerji wałowej w Krakowie i jednocześnie przeniesiony do sztabu artylerji. — Podpułkownik dotychczasowego pułku artylerji pol. nr. 9, Karol Haberl, mianowany komendantem pułku artylerji korpuśnej nr. 12. — Komendantami samoistnych dywizjonów ciężkich bateryj mianowani majorowie dotychczasowego pułku artylerji pol. nr. 9.: Otmar Zawodsky i Teodor Meyer; zaś major Stefan Krużlowa Pieniążek przeniesiony do nowego pułku artylerji korp. nr. 11. (hr. Bylandt Rheidt). — Major Wilhelm Renvers, nadliczbowy pułku ułanów nr. 7, przyboczny adjutant p. ministra wojny, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia król. prus. orderu orła czerwonego III. klasy.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza odbędzie posiedzenie, jak o tem zawiadamia członków przewodniczący, 16. kwietnia o godzinie 10. przed południem w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie sądu konkursowego.

Pierwszy chajder zreformowany otworzono we Lwowie z końcem marca br. Jest on umieszczony w ulicy Bożniczej l. 17., liczy blisko 400 uczniów i oprócz 17 melamedów (nauczycieli hebrajszczyzny) siedmiu nauczycieli egzaminowanych. Co do nauki, w zakres melamedów niewchodzącej, podzielono dzieci na dwie klasy, po upływie roku przybędzie trzecia, a po dwóch latach czwarta klasa. Ponieważ izraelici bardzo wcześnie, bo już w czwartym roku posyłają dzieci do chajderów, a instytucja ta w czteroklasową szkołę wcieloną być nie może, przeto pomyślano też o założeniu rodzaju ogródka freblowskiego. Rozkład nauk, ułożony przez jednego z tutejszych pedagogów, naznacza język polski jako wykładowy. Przedmiotami szkolnemi są: język polski, niemiecki i rachunki, a oprócz tego nauka geografji i historji krajowej. Dla pierwszej klasy przeznaczono tygodniowo 13 godzin, z tych na naukę języka polskiego 10, a resztę na rachunki. Dla drugiej klasy tygodniowo godzin 17, a z tych na język polski 6, niemiecki 6, naukę rachunków 3 i pisania 2.

Najstarsza apteka we Lwowie. Apteka pana Mikołaja Karczewskiego przeniesioną została z kamienicy arcybiskupiej do domu niegdyś Andreollego, a obecnie Ehrbara w Rynku. Jest to najstarsza apteka we Lwowie. W posiadaniu Ziętkiewiczów pozostawała ona przez lat 319. Teraźniejszy jej właściciel nabył ją przed kilku laty, przeniósłszy się do Lwowa z Bukowiny, gdzie jako b. towarzysz generała Bema z kampanji węgierskiej należał zawsze do gorliwych orędowników polskości.

Na ruski konwikt żeński w Przemyślu ofiarował tamtejszy kanonik, dr. Ant. Juzyczyński, sumę hipoteczną 6000 zł.

Zaginiony chłopak. Leon Prączak, gospodarz gruntowy w Przemyślanach, poszukuje swego 15-letniego syna Hnata, który opuścił przed sześciu tygodniami dom rodzicielski nie dawszy dotąd wiadomości o sobie. Tenże jest wzrostu średniego, dobrze odżywiony, ma włosy krótko strzyżone i na karku podgolone.

Rewolucja w Brzeżanach. Ten napis może kogo pobudziłby do śmiechu; otóż zaznaczyć musimy u wstępu, że jestto sprawa zupełnie serjo, że niektórzy obywatele brzeżańscy noszą się z myślą rewolucji — jak to doniesiono do komendy jeneralnej i do Namiestnictwa.

Rzecz się miała jak następuje:

Do Kasyna w Brzeżanach należeli oprócz cywilnych także i wojskowi — bez różnicy narodowości. Polacy, powodując się grzecznością, postanowili dla wygody Niemców, ażeby obrady odbywały się w języku niemieckim. Ta uprzejmość zmieniła się potem w przepis prawa, a dla miłej zgody nie starano się o jego zmianę. Na jednem z posiedzeń obradowano nad sprawą prenumeraty polskich dzienników. Referent sądząc, że sprawa ta obchodzi tylko Polaków, przemawiał w języku polskim, i tem ściągnął na siebie ogromną burzę. Jeden z wyższych oficerów w gwałtownej przemowie, powodując się zasadą bismarkowską, powstał przeciw tej „tendencji rewolucyjnej“ i w obawie o całość monarchji, uwiadomił generalną Komendę i Namiestnictwo o tym niebezpiecznym ruchu. Snać zapomniał, że Austrja to nie Prusy, że u nas w Galicji właściwymi rewolucjonistami są ci, którzy walczą przeciw językowi polskiemu.

O ile nam wiadomo, ma się odbyć walne zgromadzenie, celem rozstrzygnięcia kwestji języka urzędowego; spodziewać się należy, że dziś, gdy kwestja języka na ostrzu miecza została postawioną, Polacy nie będą kierować się zbytnią a w tym razie nieusprawiedliwioną uprzejmością i dadzą dowód, że w polskiem Kasynie panującym językiem jest polski.

Deputacja miasta Podhajec i powiatu podhajeckiego przybyła do Lwowa celem złożenia gratulacji nowomianowanemu ks. arcybiskupowi Morawskiemu, który, jak wiadomo, urodził się w Podhajcach. W skład deputacji wchodzą: ks. Jakób Kierschka, prałat i proboszcz podhajecki, p. Michał Borowski, burmistrz miasta Podhajec, p. Karol Popiel, starosta, p. Emil Torosiewicz, hon. obywatel m. Podhajec i p. Stanisław Karzykiewicz, radny miejski.

Kradzieże. Wczoraj popołudniu skradł mały chłopak, liczący lat 15, Aftanazy Leszczyński, suknie budowniczemu p. Alojzemu M., mieszkającemu przy ul. Zygmuntowskiej 13. Młody rzezimieszek udał się na ul. Zieloną, gdzie skradzione rzeczy ukrył w opustoszałej budce, w polu się znajdującej.

Wieczorem między godziną 7. a 8. nieznany dotychczas sprawca dobył się do „Składu owoców“ przy ulicy Halickiej, należącego do Uschera Glassa. Mianowicie podważył drzwi niezupełnie dobrze zamknięte i zabrał ztamtąd w gotówce 46 złr., przedmioty ze srebra, owoce itd., przedstawiające ogółem wartość 350 złr. O godzinie 7½ przechodził koło sklepu chłopak, który zobaczywszy wewnątrz światło, zapukał do drzwi, chcąc kupić owoce. Na stosowne zapytanie odpowiedział mu złodziej żargonem żydowskim, aby przyszedł później. Śmiałość nielada!

Pożary. Wczoraj o godzinie 4. popołudniu powstał pożar we wsi Dmytrowicach, oddalonej o 2 mile od Lwowa. O pożarze doniósł tutejszej straży ogniowej chłop Ilko Homo dopiero dziś o godzinie 9. rano, wyjaśniając przytem, że większa część wsi już spłonęła i że ogień sroży się dalej. Z powodu zbyt wielkiego oddalenia od miasta, straż pożarna nie może udzielić nieszczęśliwym żadnej pomocy. Ogień zaś dlatego tak okropnie się rozszerza, że w miejscu jest wielki brak wody, znajduje się bowiem tylko jedna studnia. — O godzinie 7. wieczorem dano znać straży pożarnej o pożarze w Biłohorszczy, gdzie spłonęła jedna chałupa. Pomimo, iż Biłohorszcza oddalona od Lwowa o 1 milę, wyruszył na miejsce pożaru jeden oddział straży ogniowej i w krótkim czasie ugasił ogień.

Wreszcie o godzinie 4. popołudniu dnia wczorajszego zapaliła się sadza w kominie domu, ulica Żółkiewska 32. Ogień jednak nie przybrał większych rozmiarów i został wkrótce ugaszony.

Samobójstwo. Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru urzędnik kolei Karola Ludwika Emil Maksymowicz. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

(m) **Wściekłe psy.** Ciągłe gonitwy, obławy na ulicach i zabijanie psów wrzekomo o wściekliznę podejrzanych, zatrważają w wysokim stopniu publiczność naszą. Dotychczas władza kompetentna nie ogłosiła, czy wścieklizna panuje epidemicznie, czy też zdarzają się tylko sporadyczne jej wypadki. Natomiast dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że wszystkie w tej mierze obawy są bezpodstawne, a cały ten alarm jest zupełnie fałszywy. Zapytujemy tedy, dlaczego wyższa krajowa władza sanitarna nie wglądnie w tę sprawę i nie wyda zarządzeń odpowiednich? Gdy w Wiedniu i całej Dolnej Austrji wścieklizna wybuchła epidemicznie i ofiarą jej padło nawet kilkanaście osób, Namiestnictwo tamtejsze wystąpiło z pewną surowością — lecz na podstawie faktów. Sądzimy tedy, że i nasze c. k. Namiestnictwo powinno zażądać przedłożenia mu aktów tej sprawy z miejskiego biura sanitarnego, celem dokładnego zbadania stosunków rzeczywistych i wydania ewentualnie stosownych zarządzeń. Zbytecznem byłoby dowodzić, że sprawa ta jest przecie ogólnej doniosłości sanitarnej i wymaga jak najenergiczniejszych zachodów i kontroli. Magistrat nie może oprzeć się na faktach sprawdzonych, bo zakładu obserwacyjnego nie ma. Tutejszy zakład rakarski jest tak nieodpowiedni, tak niżej krytyki urządzony, że do celów takich absolutnie służyć nie może i nie powinien. Wobec tego, dlaczego Magistrat nie oddaje psów podejrzanych, na obserwację do c. k. szkoły weterynarji — jak tego żądało lwowskie Towarzystwo ochrony zwierząt? Wszak jest to zakład jedynie do tego odpowiedni! Skoro konie zaraźliwie chore lub o takie choroby podejrzane oddają do szkoły weterynarji, dlaczegoż nie robi się tego semego z wściekłemi psami? Magistrat pobrawszy do tej pory z tytułu opłaty od psów przeszło 60.000 złr., powinien już był poczynić pewne ulepszenia w rakarni. Tymczasem nie uczynił nic w tej mierze. Słychać, że mają być napowrót kagańce zaprowadzone. Przypominamy, komu należy, że kagańce są uznane powszechnie, jako środek wzręcz szkodliwy i procent wścieklizny właśnie potęgujący. Natomiast radzimy, aby wpierw zarządzono:

1) iżby za furami wiejskiemi nie wprowadżano psów wiejskich, które następnie gubią się zwykle i wałęsają się tak długo po mieście, aż padną z głodu. W ostatnich dniach rakarz sprzątnął kilkanaście takich sztuk z ulic miasta;

2) aby oprawcy wyłapywali tylko psy wałęsające się po mieście, bez marek podatkowych. W tym celu ustanowić należy w miarę potrzeby ogólne obławy kilkudniowe z tem obostrzeniem, aby właściciele psów swoich w tych dniach na ulice nie wypuszczali.

3) aby psy podejrzane oddawano do zakładu weterynaryjnego na obserwację, a nie do rakarni, gdzie obserwacja jest wręcz niemożliwą, gdyż każdy pies tam oddany, ginie zaraz następnej nocy śmiercią „obowiązkową“. Jak wiadomo, jedynie obserwacja za życia daje wynik prawdziwy;

4) wreszcie, aby termin uiszczenia opłaty od psów nie był tak krótkim, gdyż wielu nie mogąc w tym czasie 5 złr. zapłacić, wypędziło psy z domu, a znów wielu wrzuciło biedne zwierzęta żywcem do kanałów.

Takiemi zarządzeniami można złemu położyć tamę — a nie przez użycie środków iście drakońskich, które ostatecznie do żadnego nie wiodą celu. Kończąc tych kilka uwag, musimy się zapytać w imieniu właścicieli psów, na jakiej podstawie rakarz chwyta ostatniemi dniami także psy zaopatrzone w marki?

Słyszeliśmy, jakoby pachołkowie miejscy wybębniać mieli, iż psy choćby opłacone mogą pojawiać się na ulicy jedynie prowadzone na sznurku. Jakkolwiek dyspozycja taka wydaje się nam zupełnie niewłaściwą i niczemu niezaradzającą, to jednak, skoro ma obowiązywać mieszkańców, należało nie zadowalać się samem wybębnieniem, lecz oglosić ją w dziennikach i na rogach ulic.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 7. kwietnia. Skradziono panu J. W. palto zimowe i 3 par spodni wart. 13 zł., a panu A. F. palto letnie wart. 20 zł. — Zgubiono pieścień złoty i takiż medaljon wart. 30 zł. — Znaleziono skarbonkę kościelną ozdobioną odlewem przedstawiającym obraz Trójcy świętej.

Brody 6. kwietnia. W czwartek 9. bm. odegra bawiąca w mieście naszem ruska trupa dramatyczna pod dyrekcją pp. Hryniewieckiego i Biberowicza, na dochód sympatycznego i zasłużonego artysty A. Steczyńskiego pt. „Harkusza, sławny ataman rozbójników“, obraz z życia kozackiego ze śpiewami i tańcami w 4 aktach.

Praga 7. kwietnia. Arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefanja przybyli tu o godzinie 7. rano, powitani na dworcu kolejowym przez namiestnika, marszałka krajowego, główno-komenderującego i innych dygnitarzy. Cesarzewiczostwo udali się natychmiast do hotelu „Schwarzes Ross“, a o godzin. 10tej przybyli do Rudolphinum, gdzie się zebrali przedstawiciele arystokracji, namiestnik, naczelnicy władz, jeneralicja, członkowie kapituły katedralnej, rektorowie i profesorowie obu Uniwersytetów i technicznej Akademji, reprezentanci miasta i Izby handlowej, tudzież dyrektorowie Kasy oszczędności. Starszy dyrektor Kasy oszczędności prosił arcyksięcia, aby objął protektorat nad Rudolphinum, na co wyraził arcyksiążę ubolewanie, — iż nie mógł wziąć udziału w uroczystości otwarcia Rudolphinum i dziękował zarządowi Kasy oszczędności, iż stworzył tak wspaniały przybytek dla pielęgnowania sztuki. Następnie rozpoczął arcyksiążę zwiedzanie Rudolphinum.

Bruksela 7. kwietnia. *Indépendance Belge* donosi z Charleroi, że w kopalni węgla Marcinelle z powodu eksplozji 18 robotników zostało zabitych.

Petersburg 7. kwietnia. Z Kercz donoszą, iż parowiec „Mariampol“ utonął w morzu Azowskiem wraz z 30 osobami; uratował się tylko jeden podróżny.

Wyścigi we Wiedniu. Pomimo niepewnej pogody zebrało się w pierwszym dniu (6. b. m.) wyścigów wiosennych na „Freudenau“ przeszło 20.[illegible] amatorów tego widowiska. Z rodziny cesars[illegible] przybyli arcyksiążęta: Ludwik Wiktor, Wilh[illegible] Franciszek, Otto i Stefan. Arystokracja rod[illegible] i pieniężna dostarczyła znacznego kontyngensu [illegible]dzów; w tualetach dam dominował kolor cien[illegible] Totalizator zgromadził koło siebie znaczny za[illegible] graczów, a fungujący przy nim urzędnicy Jockey Clubu nie mieli chwili spoczynku. Z uderzeniem godziny 2. rozpoczęły się wyścigi, a skończyły o ½6 wieczorem. W pierwszym biegu (nagroda 800 zł., dystans 1600 metrów) dla 3-letnich i starszych koni całego kontynentu — z wyjątkiem francuskich — zwyciężył o całą długość 3-letni ogier *Kétes*, pana G. Fay-Halasz'a, W drugim (t. z. *Donaurennen* — nagr. 1000 zł., dystans 1200 m,) klacz *Patria*, po Buccaneerze, własność mr. Prince'a. W trzecim (tz. Przedświt-Haudicap; nagr. 1500 zł., dystans 1600 m.) 4-letni ogier *Edgar*, własność kap. Violet'a. W czwartym (bieg sprzedaży; nagr. 800 zł., dystans 1600 m.) 3-letnia klacz *Fairy Queen*, własność Artura Meyera. Nabyto ją za 2150 zł. W piątym (Handnap; nagr. 800 zł., a 100 zł. dla następnego; dystans 2000 m.) 5-letni ogier *Munkas*, własność G. Fay-Halasza. W szóstym (wiosenny *steeple-chasse*; nagroda 800 złr.; dla następnego 200 złr.; dystans około 3200 metrów) 6-letni wałach, wł. hr. Wład. Esterhazego. — Następne wyścigi w niedzielę (12. b. m.) Wezmą w nich udział także konie, uczestniczące teraz w wyścigach pragskich.

Królestwo szwedzcy przybyli dnia 4. b. m. do Wiednia w podróży do Konstantynopola. Ponieważ odbywają podróż w ścisłem *incognito*, nie było na dworcu kolejowym urzędowego przyjęcia. O godzinie 12 w południe cesarz Franciszek Józef złożył wizytę koronowanym gościom, którzy stanęli w hotelu „Impérial“. W pół godziny potem król Oskar i królowa Zofja zajechali przed zamek cesarski w celu rewizytowania monarchy. Z zamku udali się królestwo do pałacu księcia Adolfa Nassauskiego, brata królowej, gdzie odbyło się śniadanie. W czasie nieobecności królestwa złożyli w hotelu „Impérial“ swoje karty wizytowe cesarzewiczostwo, dalej arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Karol, Leopold Salwator, Wilhelm, wreszcie książęta Filip i Ferdynand Koburg. O godzinie w pół do czwartej po południu udali się królestwo przez Peszt, Bukareszt, Warmę do Konstantynopola.

Mityng robotników odbył się w Paryżu na placu Opery i zrobił zupełne „fiasco“. Tym razem policja trzymała się na uboczu jak również i wojsko, które jednak stało w pogotowiu. Tłum złożony z 2.500 osób, podszczuwany przez rozmaitych agitatorów, wybił kilkanaście szyb, pogasił lampy gazowe i wyprawiał przytem piekielną wrzawę. Wreszcie o godzinie 9. policja rozpędziła tumultantów [illegible] wnet potem zaczęli się znowu zbierać masami. N[illegible]mienić należy, że w mityngu tym brali udział [illegible] robotnicy pozbawieni roboty.

Aresztowanie Polaka w Paryżu. Paryski Figaro donosi o aresztowaniu polskiego socja[illegible] nazwiskiem Kimwelski (jakie nazwisko, taki, z[illegible] się, i Polak ten pan Kimwelski), przy którym [illegible]leziono materje wybuchowe. Kimwelski mia[illegible] znać, iż zamiarem jego było wysadzić w powi[illegible] kościół Sacré-coeur na Montmartre.

Dary dla Bismarcka. Z wszystkich s[illegible] świata otrzymał żelazny kanclerz gratulacje i [illegible] Jeden wóz pocztowy za drugim zajeżdżał [illegible] pałac kanclerza, zwożąc pakiety i listy. Uło[illegible] podarków objęli hr. Herbert Bismark i hr. [illegible]zau. Na pierwszem miejscu ustawiono dar ce[illegible] złotą koronę książęcą. — Książęta i księż[illegible] cesarskiego domu złożyli się na wspólny dar, [illegible] Wernera „Proklamacja cesarska w Wersal[illegible] Kolonja niemiecka z Stambułu przysłała sta[illegible]mascenkę. — Od Niemców z Petersburga na[illegible] kosztowny serwis herbaciany, z Belgradu ca[illegible]lekcja tureckich dywanów. — Rodzina Bism[illegible] licząca 50 męskich członków, złożyła w dar[illegible]bum z fotografjami całej rodziny. — Oficerow[illegible] pułku kirasierów przysłali bardzo kosztowną s[illegible] honorową. — Monachijski dar przedstawia sr[illegible] tablicę w kunsztownych ramach, cudownie e[illegible]waną. Na sporządzenie tej tablicy spotrzebo[illegible] 30 funtów srebra i pół funta złota. — P[illegible] gminy Miesbach odszedł prosto do Schoenha[illegible] Mianowicie wysłano dwuletniego buhajka i 5 [illegible]wek w osobnym wagonie, ozdobionym barwami [illegible]mieckiemi i bawarskiemi. — Stolarz Landes z Wa[illegible]leben nadesłał stół niezwykłej artystycznej wa[illegible]ści. Stół spoczywa na 4 bogato ozdobionych nog[illegible] na których znajdują się wybitniejsze daty z ż[illegible] kanclerza. Wierzchnia płyta stołu, ozdobiona [illegible] herbem Bismarka i napisem: „In Trinitate Rob[illegible] jakoteż „1. April 1815 — 1. April 1885“. Towarzystwo ogrodnicze z Hamburga przysłało [illegible]gromny srebrny puhar. — Pewna dama z Qued[illegible]burga przysłała butelkę wina z r. 1811. — Z C[illegible]min nadeszła skrzynia artystycznie z dębo[illegible] drzewa wykonana i mosiądzem okuta. Wewn[illegible] znajduje się kilka butelek kalmusówki. — Miasto Würzburg przysłało 25 butelek starego wina. — Z Zwiesel w palatynacie bawarskim nadszedł serwis o 36 szklankach na piwo. — Browary niemieckie wysłały umyślnie w tym celu warzone piwa, w ozdobnych beczkach. — Właściciele winnic z całych Niemiec nadesłali niezmierną ilość rozmaitych win. — Deputacja z 25 członków pod przewodnictwem księcia z Raciborza, wręczyła Bismarkowi akt darowizny dóbr Schoenhausen, wraz z drugim aktem, którym grono finansistów zobowiązało się zapłacić ciążący na dobrach dług 350.000 marek. Prezes deputacji w przemówieniu swojem wyraził się, że kanclerzowi który wrócił Niemcom Alzację i Lotaryngję, naród niemiecki wraca dawne dobra Schoenhausen. Bismark odrzekł wesoło, iż cieszy się bardzo, że na przyszłość nietylko nazywać się będzie Bismark-Schoenhausen, lecz w rzeczywistości będzie panem na Schoenhausen.

Co kosztuje prezydent Stanów Zjednoczonych? Płaca prezydenta Stanów Zjednoczonych wynosi 50 tysięcy dolarów. Nadto wszystkich urzędników i sług „Białego Domu“ i w ogóle wszystkie wydatki na utrzymanie domu prezydenta płaci kasa Stanów Zjednoczonych, a wydatek ten czyni rocznie 125 do 150 tysięcy dolarów. Oprócz płacy 50 tysięcy dolarów dla prezydenta ma jeszcze kasa do płacenia 36.046 jako należytość dla sekretarzy i woźnych prezydenta. Prywatny sekretarz pobiera 4250 dolarów, asystent 2250, stenograf 1800, pięciu kursorów każdy po 1200, stróż 900, a palacz 864 dolarów rocznie. Na inne wydatki, jakoto na rekwizyta do pisania, dywany, utrzymanie koni itd. wyznaczono kwotę 8000 dolarów. Na dalszą rubrykę wydatków wyznaczono 40.000 dolarów. Z tego przypada na reparację i meble „Białego Domu“ 12.500 dolarów, dalej 2500 na materjał do opalania, 1000 dolarów na cieplarnię, 15.000 n[illegible] potrz[illegible]

[illegible]rtystyczne.

[illegible] Wiedniu, powrócił w[illegible] o sześciotygodniowej wycieczce d[illegible]ryki.

Repertuar teatralny. Środa: „Intryga i miłość“ (występ p. Stępowskiego). Czwartek: „Konrad Wallenrod.“ Piątek: „Makbet“ (benefis p. Woleńskiego). Sobota: „Wesoła wojna.“

(OB.) **Teatr.** (Dzwony z Corneville; pierwszy występ p. Praun). Wczorajszy debiut p. Praun w roli Germany powiódł się doskonale pod każdym względem. Młodziutka debiutantka, prócz miłego głosu, którym wybornie władać umie prócz inteligentnej gry posiada trzeci nader ważny dla śpiewaczki przymiot — miłą powierzchowność i elegancję ruchów. Przymioty te nie mogły naturalnie wystąpić już wczoraj w całej pełni, debiutantkę krępowała nieodłączna od pierwszego występu trema; wczorajszy jednak debiut pozwala na pewno wróżyć pannie Praun powodzenie w obranym kierunku. Szczególnie podnieść należy jej pewność w śpiewie: p. Praun w ciągu całego przedstawienia nie spojrzała prawie na batutę — a mimo to nie popełniła ani jednego błędu — ani jednej usterki nawet, co więcej — w duecie z p. Florjańskim w akcie pierwszym (unisono) dopomogła nawet swemu koledze, trzymając go „w tonie.“ W ściślejszą ocenę gry wdawać się na razie nie można — wszakże to pierwszy dopiero występ; dajemy tylko od siebie radę, ażeby p. Praun charakteryzowała się na scenę, światło bowiem kinkietów potrzebuje koniecznie sztuki... różu — najkorzystniejsze warunki zewnętrzne bez jej pomocy obejść się nie mogą. Rola margrabiego pod względem wokalnym znalazła wybornego interpretatora w p. Kiczmanie. Śpiewał w całem tego słowa znaczeniu wybornie — zarzuciłby można tylko za wiele patosu, dobrego w operze, ale nielicującego z charakterem muzyki operetkowej, która wymaga lekkości i życia. Ten sam zarzut zrobićby można co do gry — więcej życia i ruchu, a ze względu na rolę margrabiego więcej elegancji w ruchach. Przytem zalecić mu musimy, ażeby wyuczył się lepiej swej roli. W ostatnim akcie z p. Florjańskim opuścił cały a najważniejszy ustęp, skutkiem czego cała scena następna z Germaną była niezrozumiałą. P. Florjański bardziej zadowolił nas co do gry jak co do śpiewu (szczególnie w akcie pierwszym, gdzie całą arję „płyń chłopcze młody“ odśpiewał w niezgodzie z orkiestrą), w ogóle jednak wywiązał [illegible] dość dobrze z swej partji. P. Myszkowski [illegible] dobrze, [illegible]

zetti. Arja z op. „Anna Bolena", Czerwiński. Mazurek., Chopin. „Pieszczotka", odspiewa koncertantka. 5) Händl. „Warjacje", Schubert-Liszt. „Du bist die Ruh'", Chopin. „Walec", wykona na fortepianie koncertant. 5) Vieuxtemps. „Polones", odegra p. Tyberg. 6) Deklamacja. 7) Brahms. „Rapsodja", odspiewa koncertantka z towarzyszeniem chóru męskiego Tow. „Lutnia" i orkiestry wojskowej. 8) Reminiscences de Carmen, odegra p. Wilhelm Czerwiński. 9) Kwartet z kantaty Wilhelma Czerwińskiego do tyt. „Noc", odspiewają koncertantka, panna B., pp. Cet. i St. z towarzyszeniem chóru i orkiestry.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie zwyczajne Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 11. kwietnia o godzinie 6. w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. Sprawa walnego zgromadzenia Towarzystwa. 2. Dwie lekcje języka polskiego w klasie czwartej gimn.; ref. prof. Roman Palmstein. 3. Luźne komunikacje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawa dla wojska 1200 desek do żelaznych łóżek wojskowych potrzebuje magazyn we Lwowie, a mianowicie 1000 sztuk z dostawą do Lwowa, a 200 sztuk z dostawą do Stryja. Rozmiary desek: 190 ctm. długości, 26 ctm. szerokości i 3 ctm. grubości. Materjał sosnowy lub smerekowy gładko heblowany. Oferty pisemne do godziny 10. z rana do 24. bm. należy podawać pod adresem: „K. k. Militär-Betten-Magazin in Lemberg".

Celem dostarczenia różnych przedmiotów do umundurowania ck. obrony krajowej, rozpisuje Ministerstwo wojny podawanie ofert do dnia 18. kwietnia br. Bliższe warunki w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej.

Losy państwowe z r. 1854. Przy odbytem dnia 1. b. m. losowaniu losów państwowych z r. 1854, padła główna wygrana w kwocie 100.000 złr. w monecie konw. na serję 3070 numer 4 — druga wygrana w kwocie 20.000 złr. m. k. na serję 2793 nr. 30. Wszystkie inne wylosowane serje wygrywają po 300 złr. m. k.

Losy komunalne wiedeńskie. W przedsięwziętem dnia 1. bm. losowaniu, padła główna wygrana wygrana w kwocie 200.000 złr. na serję 648 nr. 61; druga wygrana w sumie 20.000 złr. na serję 448 nr. 93; trzecia wygrana w kwocie 5000 złr.. na serję 1880 nr. 67, Po 1000 złr. wygrały: ser. 631 nr. 26. ser. 1832 nr 70. ser. 1880 nr. 50 i 94 i ser. 2464 nr. 46. Na inne losy wylosowanych seryj przypadają wygrane po 250 i 140 złr.

Losy Rudolfa. Dnia 1. kwietnia br. wylosowano 37 seryj. Główna wygrana w kwocie 15.000 złr. padła na serję 3173 nr. 20; druga wygrana w kwocie 3600 złr. na serję 964 nr. 13, trzecia wygrana w kwocie 1500 złr. na serję 2242 nr. 34. Po 400 złr. wygrały: serja 2647 nr. 3 i serja 3880 nr. 49. Po 200 złr. serja 1634 nr. 19, serja 2418 nr. 7 i serja 2386 nr. 4. Inne serje wygrały po 100 i 50 złr. wa.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 8. kwietnia.

Ogłaszając za *Czasem* komunikat półurzędowy o spodziewanej w najbliższym czasie sankcji krajowych ustaw melioracyjnych, tudzież o fachowem ocenieniu operatów technicznych odnoszących się do ustawowych przedsiębiorstw melioracyjnych przez Ministerstwo, donieśliśmy na podstawie pewnych wiadomości, że plany te uznało Ministerstwo za zupełnie nieprzydatne. Gdy jednak powyższa wzmianka, jak to zwrócono uwagę naszą, dała powód do mylnego tłumaczenia, jakoby plany projektowanych robót melioracyjnych wypracowane zostały w Wydziale krajowym przez biuro melioracyjne, przeto wypada tu dodać, że z powodu krótkiego przeciągu czasu po zapadnięciu sankcji państwowej ustawy melioracyjnej (30. czerwca 1884) krajowe biuro melioracyjne nie mogło przygotować dla zeszłorocznego Sejmu potrzebnych operatów technicznych, lecz Wydział krajowy był zniewolonym celem zapewnienia udziału naszego kraju w państwowym funduszu melioracyjnym oprzeć swe przedłożenie na dostarczonych mu przez powiaty operatach technicznych sporządzonych dla Nowego Brnia, Łęgu i Trześniówki przez techniczne, organa rządowe dla Kisieliny przez inż. cyw. p. Krzyżanowskiego w Tarnowie, dla osuszenia zaś bagien Niżańskich i Rudnickich przez inżyniera kultury Tow. gospodarskiego p. Skowrońskiego.

Że plany te sporządzone przed kilku lub ..unastu laty są niedostateczne, o tem z góry już wiedział Wydział krajowy i w skutek tego zamieścił w §. 2. wszystkich specjalnych ustaw melioracyjnych postanowienie, które „upoważnia Wydział krajowy do ewentualnego poczynienia zmian w projektach w porozumieniu z Rządem w granicach wymienionej sumy kosztorysowej". To postanowienie uchyla też wszelkie szkopuły, na jakie projektowane przedsiębiorstwa melioracyjne mogłyby natrafić w departamencie technicznym Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Tytułem dalszych pożyczek bezprocentowych na zasiewy jare, udzielił Wydział krajowy na wczorajszej sesji z funduszu krajowego powiatowi Gorlickiemu kwotę 2000 złr. dla włościan; powiatowi Jasielskiemu kwotę 4200 złr. dla 7 właścicieli obszarów dworskich; powiatowi Przemyskiemu kwotę 2000 złr. dla 2 właścicieli obszarów dworskich; ks. Maciejowiczowi w Wojutyczach powiatu Samborskiego kwotę 200 złr.; zaś tytułem bezzwrotnych zapomóg udzielił Wydział krajowy powiatowi Wadowickiemu kwotę 500 złr. na zakupno żywności dla włościan zagrożonych głodem z powodu zeszłorocznej klęski powodzi i powiatowi Brzeskiemu kwotę 3000 złr. na roboty publiczne.

Czy Izba posłów zbierze się czy nie? Pytanie to będzie według półurzędowego *Fremdenblattu* rozwiązane w tym tygodniu. Zależeć to będzie od losu noweli cłowej, który się rozstrzygnie na odbywających się właśnie wspólnych konferencjach ministerjalnych. Z kilku stron podniesiono ważne zarzuty i trudności przeciw wprowadzeniu w życie noweli cłowej, w obec tego wątpliwem jest, czy Rządowi bardzo zależeć będzie na wprowadzeniu w życie noweli. A zresztą staje się nowela po części bezprzedmiotową w obec przesilenia ministerjalnego we Francji, skutkiem czego stało się na razie wątpliwem podwyższenie ceł tamteiszych.

Pisma wiedeńskie stawiają już teraz horoskopy wyborcze i obliczają ewentualny rezultat przyszłych wyborów. Według *Wiener Allg. Ztg.* wzrośnie liczba członków klubu czeskiego z 56 na 69 lub 70 członków, na Bukowinie może się większość obecnie spodziewać 7 mandatów, w Dalmacii uzyska prawica wszystkie mandaty w liczbie 9; z 63 posłów w Galicji spodziewają się Polacy 59 lub 60 głosów, z Gorycji i Gradyski liczy prawica na 2 mandaty, z Istrji również na 2, z Krainy spodziewa się prawica uzyskać wszystkie mandaty (10) w Dolnej Austrji grozi utrata mandatu Rufa, natomiast spodziewa się prawica 3 głosów z kurji większej posiadłości. W górnej Austrji obawiają się utraty 2 mandatów; na Szlązku pozyska może prawica mandat mniejszych posiadłości okręgu cieszyńskiego, w Tyrolu, Vorarlbergu, Karyntji i Salcburgu pozostanie zapewne *status quo*. Ogółem więc spodziewa się prawica 196 do 197 głosów. Licząc do tego 15 głosów lewego centrum, 3 głosy Rusinów i głosy przyjaciół Lienbachera, rozporządzać będzie Rząd większością 217 do 218 głosów. Podobny rachunek zestawia *Neues Wiener Tagblatt*. Według jego obliczenia spodziewać się może zjednoczona lewica w najlepszym razie 126 członków, traci więc z obecnej liczby 144 blizko 20 mandatów.

Wiener Ztg. ogłasiła sankcjonowane ustawy o uwolnieniu od należytości skarbowych dokumentów zdziałać się mających w sprawie zalesienia Karstu w Gorycji i Gradysce; o przedłużeniu terminu zwrotu zaliczek państwowych, udzielonych niektórym gminom czeskim, a w końcu o udzieleniu zaliczek państwowych nawiedzionym w r. 1884 elementarnemi nieszczęściami okolicom dolnej Austrji, Morawy i Szlązka.

Z krajów zabranych donoszą, iż prawosławni właściciele dóbr otrzymali od władz wskazówkę, żeby oddalili ze swoich majątków wszystkich oficjalistów Polaków i katolików. Sam Tereszczenko, jak wiadomo, największy bogacz i właściciel wielkich cukrowni i rozległych dóbr na Ukrainie, wydalił 150 oficjalistów. Ile ztąd nędzy i rozpaczy, ile znowu rodzin pozbawionych środków do życia — wyobrazić sobie łatwo. Co zaś najciekawsze to, że w braku oficjalistów Rosjan, w znacznej części sprowadzono Niemców w miejsce wydalonych Polaków. Rząd rosyjski pracuje — *pour le roi de Prusse.* Charakteryzować tego nowego bezprawia nie potrzebujemy — samo się ono dostatecznie piętnuje.

Now. Wremia przytacza krążącą niby w pewnych sferach petersburskich pogłoskę projektu, aby Rosja zerwała jawnie i raz na zawsze stosunki z Watykanem, ogłaszając kościół katolicki w swych granicach wolnym od wszelkich wpływów papieża, a zależnym jedynie od petersburskiej stolicy metropolitalnej, jako od patryarchatu, zupełnie niezależnego od Rzymu.

W Petersburgu nie oddziaływa ani krzyk wojenny, dochodzący z Anglji i pogróżki uzbrojeń, ani pokojowy ton znacznej części dzienników londyńskich. Przygotowania rosyjskie na wszelką ewentualność idą swoim torem. Utrzymuje się zdanie, że ostatnia podróż jener. Hurki do Petersburga stoi w związku z ewentualnem powołaniem jego na stanowisko jenerał gubernatora Turkiestanu. Z rozkazu dziennego dotychczasowego jenerał-gubernatora Rosenbacha widać, że trzeci turkiestański bataljon, przeniesiony do Taszkendu, ma stanąć załogą w Merwie. Bataljon ten został zatem wcielony do kaukazkiego okręgu wojennego, którym dowodzi rezydujący w Merwie jenerał-porucznik Komarow.

Petersb. Wied. donoszą, że ukończono właśnie budowę linji telegraficznej z Askobadu przez Sarachs do Merwu. Przestrzeń ta wynosi 300 wiorst.

Prąd rusyfikacyjny w prowincjach nadbałtyckich postępuje coraz bardziej. Wydany został ukaz senatu, nakazujący wprowadzenie języka rosyjskiego do wszystkich instytucyj rządowych w prowincjach nadbałtyckich, nie wyłączając tych nawet, które urzędują przy udziale reprezentancji stanów. Równocześnie kurator okręgu naukowego dorpackiego otrzymał od ministra oświaty rozporządzenie, aby w przeciągu następujących trzech lat wprowadzić język rosyjski jako wykładowy do wszystkich szkół powiatowych, utrzymywanych kosztem Rządu.

Z Odesy donoszą dziennikowi *Nowoje Wremia*, że w tem mieście odbył się w klubie wojskowym wielki bankiet, dany na cześć oficerów, którzy świeżo zostali wezwani do pułków kaukazkich. Na bankiecie tym wzniesionym był toast przez jednego z jenerałów, wyrażający nadzieję, że wkrótce rozpocznie się wojna. Wieść ta w kołach oficerskich wywołała wielką radość. Wezwani do pułków kaukazkich oficerowie odpłynęli już na parostatku do Poti.

Dalsze nieprzyjacielskie kroki między Gwatemalą a San Salwatorem, wstrzymane zostały zawieszeniem broni. Izba ustawodawcza Gwatemali unieważniła dekret zjednoczenia centralnej Ameryki. Barrios nie wrócił z pola bitwy; domyślają się, że zginął.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 8. kwietnia. Doniesienie *Narodnich Listów*, że nowo wybrana Izba poselska zbierze się w październiku celem wyboru Delegacyj, a następnie odroczoną będzie do stycznia, jest co najmniej przedwczesnem.

Lublana 8. kwietnia. Tutejszy centralny Komitet wyborczy ofiarował mandat do Rady państwa z miasta Lublany hr. Hohenwartowi. Dotychczasowy okręg wyborczy hr. Hohenwarta przypadłby w takim razie Klunowi.

Londyn 8. kwietnia. Panuje tu znowu wielkie wzburzenie umysłów z powodu sprawy afgańskiej.

Wiedeń 8. kwietnia. Cesarz pozwolił hr. Sobiesławowi Krzysztofowi Mieroszowskiemu przyjąć tytuł wielkoksiążęcego sasko-wajmarskiego podkomorzego.

Telegramy biura koresp.

Praga 7. kwietnia. Po dokładnem zwidzeniu Rudolphinum przez cesarzewiczowstwo, przyczem oboje wpisali imiona swoje do książki pamiątkowej, prof. Foerster w sali koncertowej odegrał na olbrzymich organach hymn cesarski. Następnie odbyła się uczta u namiestnika. Po godzinie 3. po południu para cesarzewiczowska odjechała.

Paryż 7. kwietnia. Nadeszła tu dziś depesza Patenotre'a, potwierdzająca wiadomość *Temps'u* o ratyfikacji preliminarjów pokojowych.

Paryż 7. kwietnia. W Izbie deputowanych odczytano deklarację ministerjalną. Gabinet oświadcza, że postara się o poszanowanie traktatów ze strony Chin, jeśli można, na podstawie rokowań, ewentualnie zaś siłą zbrojną. Charakter ekspedycji tonkińskiej nie zostanie zmieniony bez zezwolenia parlamentu. W kwestjach europejskich będzie gabinet kierować się żywotnemi i bezpośredniemi interesami Francji, wewnątrz zaś będzie powolnym swobodnemu naturalnemu skoncentrowaniu sił republikańskich. Honor swój zakłada Ministerstwo w szczerze lojalnem zabezpieczeniu wolnych wyborów.

Do treści deklaracji dodał Brisson prośbę, aby Izba zawotowała resztujące 150 milionów dla Tonkinu, — poczem zawieszono posiedzenie na godzinę, celem odbycia narad komisji.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, zawotowała Izba żądany kredyt 372 głosami przeciw 92, na podstawie sprawozdania komisji, która postawiła wniosek zawotowania kredytu w dowód zaufania do gabinetu.

Paryż 7. kwietnia. Według *Temps'u* krążyła na korytarzach Izby wiadomość, że d. 3. t. m. chiński urząd spraw zagranicznych ratyfikował chińsko-francuskie preliminarja pokojowe, oraz że Chińczycy opuszczają Tonkin.

Otrzymano tu wiadomość urzędową, że Francuzi obsadzili napowrót wąwozy Deovau i Doaquan.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 8. kwietnia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 290·50, Anglo-Austr. 101·75, Akcje banku Union 77·25, Kolej Karola Ludwika 263·50, Połudn. 136·50, Renta papierowa 82·47, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·60, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·81½, Rubel papierowy 1·25¾. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 7. kwietnia godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 42·—, Węg. akcje kredyt. 292·25, Akcje anglo-austr. 101·50, Akcje banku Union 76·75, Akcje Karola Ludwika 263·50, Akcje kolei północnej 245·—, Akcje kolei południowej 136·25, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 303·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·25, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·75, Galicyjskie oblig. indemn. 101·75, Losy regulacji Cisy 119·25, Losy Länderbanku 104·10, Węgierska renta 97·42, Akcje banku związkowego 102·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26—, Węgierskie losy 119·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 7. kwietnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·50, w srebrze 82·90, Renta w złocie 107·40, 5% austr. renta marcowa 98·35, Akcje banku wiedeńskiego 860·—, kredytowego 290·30, Londyn 124·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·81—, Dukat cesmen. 5·81, 100 marek niemieckich 60·70.

Berlin dnia 7. kwietnia godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 205·40, Akcje kredytowe 475·50, Lombardy 225·50, Galicyjskie 108·50, Kolei rumuńskiej 60 20, Austrjackie banknoty 164·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 78·22.

Telegramy zbożowe dnia 7 kwietnia. Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·— do 27·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·70 do 8·72 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 167·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8. kwietnia: 13·50 do 13 75. Brema: 7·00 do —·—. Hamburg: 7·20, na kwiecień 7 10 na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na kwiecień 17⅛ Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7¾.

Przyjechali do Lwowa dnia 8. kwietnia 1885.

HOTEL LANGA. E. Uderski, ze Stryja. T. Plachki, z Berna. T. Bred, z Tłumacza.

HOTEL ŻORZA. S. br. Josika, z Węgier. T. br. Horoch, z Warszawy. M. Sawicki, z Jarosławia. G. Pöltenberg, z Brzeżan. Dr. K. Żywicki, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. W. Bogdański, z Żurowic. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. L. Simon, ze Stawisk. Dr. L. Madeyski, z Brzeżan. Dr. E. Drobner, z Krakowa. A. Hermanowski, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. L. Kuczyński, z Łubowa. M. Borowski, z Podhajec. W. Gajewski, z Podola Rosyjskiego. G. Flechner, z Kossowa.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Zajączkowski, z Starego Miasta. K. Wroński, z Makowa. W. Obmiński, z Czernicy. B. Widajewicz, z Wołcniowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20. maja 1884.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny); o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 min. 3 po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 min. 35 rano (pociąg mięszany lokalny).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięsz.)

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pos...) o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 minut ... w nocy (pociąg mięsz.)

Do Podwołoczysk: z dworca na Podzamcze: o godz. ... min. 6 rano (pociąg pospieszny), o godzinie 12 minut ... po południu i o godzinie 10 minut 56 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Podwołoczysk: na dworzec Podzamczu o godz. ... min. 13 wieczór (pociąg posp.), o godz. 2 m. 28 rano o g. 3 m. 42 po południ. (pociąg mięszany).

Z Krakowa: o g. 5min. 36 rano (pociąg posp.), o ... min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.)

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 15. lutego 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja...
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

NADESŁANE.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymają za nadesłaniem do Administracji 1 złr. w. a. dzieło historyczne **LITERATURA w GALICJI** przez Władysława Zawadzkiego.

Z Resursy urzędniczej. Staraniem Wydziału tej resursy odbędzie się w niedzielę dnia 12. kwietnia wieczorek muzykalny w sali galic. Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny 3. brama, 1. piętro), na który członkowie resursy, za okazaniem karty legitymacyjnej, mają wstęp wolny. Dla 3 osób z rodziny wstępne po 25 ct.; dla dalszych osób z rodziny i dla osób przez członków wprowadzonych wstępne 50 ct. od osoby. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydaje Wydział resursy od dnia dzisiejszego między 6. i 8. godziną wieczorem.

płacą	żądają
06 50	— —
01 50	102 50
01 70	102 10
05 75	— —
04 50	106 —
04 —	— —
10 —	— —
04 —	105 50
00 80	101 20
01 75	102 25
01 75	102 25
47 25	147 75
98 10	98 25
07 75	108 50
02 50	103 —
— —	— —
34 50	235 50
93 25	[illegible]
95 —	295 50
99 50	200 50
90 —	595 —
— —	— —
60 —	862 —
77 20	77 60
45 —	145 50
03 80	104 —
— —	— —
85 —	185 50
88 —	490 —
36 75	234 —
2460	2465
10 50	210 90
65 25	265 75
51 25	151 75
32 25	233 —
174 —	174 50
176 75	177 25
185 75	186 25
184 25	184 75
305 25	305 50
137 40	137 80
250 —	250 50
179 —	179 50
176 —	176 50
178 75	179 25

Losy.	płacą	żądają
Regulacji Dunaju	115 —	115 50
Premiowe wiedeńskie	124 75	125 —
Premiowe węgierskie	119 50	120 —
„ tureckie	22 10	22 40
Kredytowe	177 75	178 25
Klary	43 25	43 75
Żeglugi par. na Dunaju	114 50	115 50
Keglewicha	19 25	20 25
Krakowskie	18 20	18 80
Miasta Budy	47 —	47 50
Palffy	40 —	40 25
Rudolfa	19 —	19 59
Salma	54 —	54 25
St. Genois	48 75	49 25
Stanisławowskie	24 —	24 75
Waldsteina	29 75	30 25
Windischgrätza	37 25	37 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	100 25	100 50
Elżbiety	111 —	111 50
Ferdynanda Północna	106 —	106 50
Franciszka Józefa	91 60	91 90
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 40	100 80
„ „ „ II. „	100 —	100 30
Koszycko-Oderbergska	109 50	100 80
Lwowsko-Czern. I. Em.	— —	— —
„ „ II. „	— —	— —
Rudolfa	118 —	119 —
Siedmiogrodzka	99 —	99 50
Kolej państwowa	194 —	195 —
„ połudn. (Lombr.)	150 60	151 —
„ Cisańska towarz.	— —	— —
Węg. galic. Łupkowska	99 50	100 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20-frankówki	9 80	9 81
Imperjały rosyjskie	10 11	10 13
Funty szterl. angielsk.	12 40	12 45
Liry tureckie złote	11 12	11 14
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	60 60	60 70
Ruble papierowe	126 25	126 50
Warszawa, 4. kwietnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	99 70
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 90
kupon	— —	127

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika [illegible]